Rok XXI.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 59.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i spółecznym.

Dziś: Nicefora b. **Jutro** Zacharyasza b.

Poznań, piątek 13 marca 1891.

Słońca wschód 6,22 Zachód 5,58 Księżyca wsch. 7,53 Zach 10,15

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 12 marca

Minister Gossler ustąpił.

To najważniejsza wiadomość, jaka z Berlina nadeszła. Telegram podaje, że następcą jego ma być p. Zedlitz-Trutschler, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, a naczelnym prezesem ma zostać p. Wilamowitz Moellendorf, członek Izby panów.

Berlińskie gazety podają ustąpienie p. Gosslera za fakt, ale jeszcze nie wiedzą nic pewnego, kto będzie jego następcą.

Dla nas jest to bardzo ważna wiadomość. Pan Gossler był w formach łagodniejszy od swych poprzedników, od Puttkamera i od Falka, ale tak samo zdeklarowany germanizator dzieci naszych w szkołach, jak tamci. Nie ustępował na włos od planu i dążył do celu wytkniętego przez ks. Bismarka. Zacierał wszędzie cechy polskie a protestantyzm popierał.

Czy p. Gossler **upadł**, czy tylko **ustąpił**, tego jeszcze nie wiadomo. Nie wiadomo, czy z jego usunięciem nastąpi zmiana w szkołach. Katolicy Niemcy ogólnie się tego spodziewają. My Polacy musimy dopiero odczekać, co się stanie. Hr. Zedlitz-Trutschler, jeżeli zostanie ministrem oświecenia, pod względem usposobienia względem polskiego żywiołu z pewnością nie będzie lepszy od p. Gosslera. Zna on nasze polskie stósunki dobrze; był prezesem rejencyjnym w Opolu, jest naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego a jako prezes Komisyi Kolonizacyjnej zna nawet tajemnice tych większych posiedzicieli, którzy sprzedali lub sprzedawać chcieli ziemię swoją na kolonizacyę.

Jeżeli nie będzie gorszym od p. Gosslera, to z pewnością nie będzie to jego zasługą, tylko następstwem zmian, jakie zachodzą w sferach kierujących w Berlinie.

Z p. Gosslerem runął ostatni filar, na którym się jeszcze w Berlinie opierała nam wroga polityka Bismarka.

— „Dziennik“ zamieszcza następującą deklaracyą:

Podpisani jako biuro komitetu obchodowego jubileuszu konstytucyi 3 maja, widząc z dotychczasowego przebiegu, że niektórzy członkowie komitetu — a **zwłaszcza niektórzy prezesowie** tutejszych Towarzystw — wbrew deklaracyom, jakie na posiedzeniu jego dnia 1 marca złożyli, to jest, że w pracach jego udział wezmą, dziś zaś nie chcąc zamącać, jak mówią, zgody, z komitetu tego występują — oświadczają niniejszem, iż również ożywieni myślą, aby obchód ten odbył się w harmonii, jedności i zgodzie, po porozumieniu się z członkami zawiązanego komitetu obywatelskiego, komitet rzeczony rozwiązują, pozostawiając innym urządzenie rzeczonego obchodu, a zapewniają z swej strony jak najżywsze poparcie tej narodowej uroczystości.

Poznań, dnia 10 marca 1891.

M. Jackowski, przewodniczący. S. Krysiak, sekretarz.
Hr. Benzelstjerna Engeström, przewodniczący sekcyi.

„Wielkopolanin“ — a światło ludu.

Czem jest „Wielkopolanin“ dla oświaty ludu — a czem jest oświata ludu dla „Wielkopolanina“, — to wszyscy dziś wiedzą.

Gdyby nie było oświaty ludu, nie byłoby „Wielkopolanina“, bo któżby płacił grosze na wydawanie i podtrzymywanie tego pisma. „Wielkopolanin“ zamiast z wdzięczności starać się o rozszerzenie téj oświaty, to rozpowszechnia od czasu do czasu jakoby z umysłu pojęcia wręcz dążące do tego, aby w ludzie zabić wszelką **samodzielność**, a więc samo **źródło** życia narodowego.

A czyni on to z taką poczciwą miną, jak gdyby naprawdę oddawał ludowi polskiemu wielką przysługę. Robi to z taką pewnością siebie, że pozwala sobie ludowi polskiemu przyganiać.

W nr. z 12 lutego rb. podaje on sprawozdanie **Kółka Rodzicielskiego w Niechanowie**, podpisane przez niejakiego p. L. Pietruszyńskiego i J. Krzyszczyńskiego, członków Zarządu. Dowiadujemy się z tego, że w dniach 1 i 2 lutego odbył się popis dzieci z parafii niechanowskiéj i to — w pałacu niechanowskim. W pierwszym dniu stawiło się 108, w drugim 49, razem 157 dzieci, uczących się czytać i pisać po polsku. Na popisie zasiadała niestrudzona w pracy JWHrabina Żółtowska, która za dobrą naukę rozdała między dzieci jako podarki, książek do nabożeństwa 33 sztuk, pończoch, szalików, szelek, rękawiczek, chustek, fartuszków i czapek rogatywek sztuk 124, — a na te podarki JWHrabiny głównie łożył, — jak dodaje „Wielkp.“ — pan hr. Żółtowski i wszystko razem kosztowało 53 m. 50 fen.

W sprawozdaniu tem nie byłoby nic podpadającego, owszem dziękować Panu Bogu, że mamy tak zacne domy hrabiowskie. Ale to „Wielkopolaninowi“ nie starczy. Bierze z tego asumpt, żeby przyganiać ludowi polskiemu i pisze:

Gdyby niechanowskie Kółko Rodzicielskie licznych miało naśladowców czy towarzyszów, częstsze o nich bywałyby wzmianki i sprawozdania to w tem, to w owem piśmie polskiem. **Aliści głucho — uporczywie głucho** zewsząd o Kółkach, uchwalanych przez trzema laty na każdym ze stukilkudziesięciu wiecców. Więc i my wraz z korespondentem zadajemy z przykrością pytanie: Gdzie wśród nas istnieją Kółka Rodzicielskie? Co zdziałały do tej pory?

Aliści głucho i „Wielkopol.“ ani się nie domyśla dla czego i nie wie, że nie byłoby głucho, gdyby w naszem społeczeństwie takich domów hrabiowskich lub w przybliżeniu podobnych była pokaźniejsza liczba. Téj drobnostki „Wielkopolanin“ nie rozumie.

I dla tego pisze dalej takie androny:

Zaprawdę jest o czem radzić na wiecach o tem, co powinniśmy zdziałać sami, nie inni — a po wiecach działać, spełniać uroczyście powzięte uchwały, nie zaś **gnuśnieć**, aż Bóg miłosierny **nad bezczynnymi ulituje się cudem!**

Takiego nie wyglądojmy cudu niezasłużonego.

Naturalnie, że nie!

W miesiąc później „Jedna z matek“ z Bolechowa napisała do niego list, który zamieścił „Wielkpl.“ w numerze z 8 marca, że w Bolechowie pod Poznaniem Kółka rodzicielskiego nie ma, ale jest „młody dziedzic, który bardzo wiele czyni dla dziatwy.“ I tak — „na gwiazdkę obdarzył wszystkie dzieci szkólne należące do szkoły Bolechowskiéj — a jest ich przeszło 100 — polskiemi książkami po większéj części z obrazkami treści narodowéj, jako też elementarzami itd. — Prócz tego chodzą dzieci raz po raz do dworu, gdzie je młody dziedzic egzaminuje.“

Z tego znowu bierze „Wielkopol.“ asumpt, aby tam, gdzie już nie udają się Kółka rodzicielskie, zakładano „**Domy przyjacielskie, opiekuńcze**“, a uzasadnia to tak arcymądrze: że — „jeżeli dom **rodzicielski** powinności swéj należycie spełniać **nie umie i nie może**, pospieszyć ma z braterskiem wyręczeniem najbliższy a światlejszy **dom przyjacielski!**

A jak ten „dom przyjacielski“ będzie oddalony o 5 lub 10 mil drogi, kto zapłaci — koszta podróży?

Te czułości „Wielkopolanina“ możnaby uważać za niewinną zabawkę, gdyby „Wielkopol.“ między niższemi warstwami bardzo rozpowszechniony, zasadniczo nie wzbudzał w ludzie téj myśli, że lud może narodowość swoją utrzymać jedynie z łaski hrabiów i młodych dziedziców; gdyby rozmyślnie nie unikał wszystkiego, coby lud pobudzało do samopomocy, do ratowania swéj narodowości o własnych siłach.

Zapewne, że na wdzięczność i publiczne uznanie zasługują tak zacne domy jak Hrabiostwa w Niechanowie, tak zacną gorliwość, jak owego młodego dziedzica z Bolechowa. Jest takich domów gorliwych więcéj, ale faktem jest, że wobec potrzeby całéj masy ludu naszego ta gorliwość dworów nie starczy i że już dziś czulibyśmy skutki wymazania nauki polskiego czytania i pisania, gdyby lud sam nie uczył się czytać i pisać po polsku.

W Prusach Zachodnich i na G. Śląsku od lat przeszło 20 nie uczą czytać i pisać po polsku w wielu powiatach, a tam młodsza generacya dziś 10 razy tyle czyta w ojczystym języku, co ich ojcowie. Sami się czytać uczą. Skądby się brali abonenci „Katolika“ na kilkanaście tysięcy; skądby wydawnictwa Karola Miarki z Mikołowa rozchodziły się w kilkudziesięciu tysiącach rok w rok; skądby „Wielkopolanin“ tak był rozpowszechniony, gdyby się lud sam nie uczył czytać i pisać.

Téj **siły ludu** „Wielkopol.“ nie zna, nie chce jéj znać, z rozmysłem zamilcza o niéj, choć sam z niéj żyje i zamiast popierać postęp oświaty, to go wprost hamuje.

Gdzie może, to podwięzuje siłę ludu i tylko wtedy się do ludu odzywa wprost, gdy to odpowiada jego postronnym interesom.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** We wtorek odbyła się narada ministerstwa pruskiego, na której już Gosslera nie było. Nie brał on także udziału w naradach parlamentu i sejmu. Z czego już dość rychło wnoszono, że dni p. Gosslera się kończą. Szczerze nikt go nie żałuje, ani nawet liberałowie, bo p. Gossler był tylko póty znaczącym człowiekiem, dopóki istniał ks. Bismark. Jak pień ścięli, to i gałąź, choć jeszcze dłuższy czas zielone, uschła. Pobudki, z jakich cesarz Gosslera puścił, są dotąd nieznane, ale po rządach następcy Gosslerowego przekonamy się, czy ze zmianą osoby nastąpi także zmiana stósunków w szkole.

— Poseł dr. **Windhorst** mocno zaniemógł. We wtorek musiał opuścić narady komisyi sejmowéj. Lekarze kazali mu się natychmiast położyć w łóżko i zakazali, żeby go nikt nie odwiedzał. Przy łożu chorego siedzą Siostry Miłosierdzia. Chory przyjął zaraz Sakramenta św. Podobno ma lekkie zapalenie płuc, co w wieku tego sędziwego starca jest bardzo niebezpieczną rzeczą. Już od kilku dni niedomagał i wtedy radzono mu, żeby siedział w domu, ale sędziwy starzec, przywykły do ciągłéj pracy, nie mógł tego przenieść na sobie i chodził do sejmu. Bliżsi przyjaciele mają nadzieję, że zasłużony poseł wyjdzie z téj choroby szczęśliwie.

— **W Belgii** król i minister zdecydowali się na to, ażeby zaprowadzić powszechne głosowanie. Dotąd liczyła Belgia tylko 125 tysięcy wyborców, podług nowego projektu liczba wyborców będzie

wynosiła 600 tysięcy. Czy robotnicy będą z téj zmiany zadowoleni, to rzecz jeszcze niepewna, w każdym razie życzenia ich będą w znacznéj części spełnione i robotnicy przy tak wielkiej liczbie wyborców będą mieli nietylko prawo głosowania, ale także sposobność przeprowadzania swoich posłów.

— Przy wyborach do **wiedeńskiego parlamentu** pokazało się, że we wyborze posłów galicyjskich nie zaszła prawie żadna zmiana. Polacy będą w austryackiej Radzie Państwa w tej samej liczbie reprezentowani, co dotychczas i będą rozstrzygali o nowych ustawach, bo stronnictwa, do których się Polacy przyłączą, będą stanowiły większość.

Z Czechami będzie Polakom trudno się wiązać w Radzie Pońatwa, ponieważ Czechów będą teraz reprezentowali Młodoczesi, którzy rządowi stawiają zasadniczy opór i umizgają się do Rosyi, a z takim kierunkiem Polacy wiązać się nie mogą. W Radzie Państwa Niemcy i teraz będą głównem stronnictwem. Żeby więc uchwałom zapewnić większość, mogą polscy posłowie iść ręka w rękę z posłami niemieckimi. W téj też myśli odezwał się prezes posłów polskich p. Jaworski na zebraniu wyborczem w Złoczowie, ale zaraz dodał, że Niemcy tylko wtedy będą mogli na Polaków liczyć, jeżeli przestaną dążyć do przewagi. Niestety mało jest na to widoków, bo o Niemcach w Austryi można także powiedzieć, że niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli i oni tam do dziś dnia myślą jeszcze o tem, żeby Słowianami orać.

— **W Dublinie** odbyła się narada posłów irlandzkich pod przewodnictwem Mac Carthyego i założono nową irlandzką narodową ligę, do której przystąpiło 18 posłów. Podczas obrad odczytano pismo Biskupów irlandzkich, którzy na ustawy się godzą. Wybrano także zarząd ligi. Zdaje się, że Parnell teraz nie będzie przeszkadzał lidze, ponieważ wpływy jego znacznie upadły.

— Z **Kaukazu** donoszą, że Rosya zamyśla ściągnąć ztamtąd całą dywizyą jazdy i przenieść ją do Królestwa Polskiego. Dywizya ta jest tam zbyteczna, bo na Kaukazie może Rosya każdéj chwili zebrać 200 tysięcy wojska, a ta siła zupełnie jéj tam wystarczy.

Co chwila pojawiają się wiadomości o ściąganiu większych sił nad granicę pruską.

— **Z Chili** nadeszły wiadomości drogami bocznemi na Hamburg, że tam przyszło znowu do krwawych rozruchów i że handel zupełnie ustał.

— **O zaburzeniach żydów** w Kołomyi piszą do „Dzien. Polskiego“:

Dnia 8 bm. wieczorem zgraja żydów, rozruchwalona zwycięstwem Blocha, insultowała księdza D., a zgromadziwszy się przed cerkwią podczas nieszpór, rzucała błoto i kamienie przez drzwi do środka świątyni. Chrześcianie przytrzymali dwóch sprawców tego świętokradztwa i odstawili do policyi, skąd ich jednak niebawem wypuszczono.

W Słobodzie rungurskiéj przyszło téj nocy do wielkich zaburzeń. Żydzi tamtejsi podczas szabasu wznosili okrzyki na cześć Blocha, i wyszydzali kandydata narodowego. Rozdrażnieni tem robotnicy kopalni, napadli przed świtem domy żydowskie, powyłamywali drzwi i okna, powyrzucali z mieszkań i ze sklepów wszystkie rzeczy i towary na ulicę i do potoka. W zajściu tem jest najsmutniejszym fakt kilku ciężkich wypadków pobicia żydów. Przeszło 40 domów żydowskich uległo zniszczeniu. Zarekwirowano w Kołomyi żandarmeryą, która podczas aresztowania domniemanych sprawców musiała użyć broni.

Jednocześnie w Sniatynie żydzi w wielkiéj liczbie zebrani znieważyli cerkiew i powybijali wszystkie okna. Chrześcianie tem rozjuszeni, uderzyli na domy żydowskie i sprawili w nich wielkie spustoszenia. I tu są liczne wypadki pobicia.

Oto skutki przeforsowania kandydatury żyda, obcokrajowca, wbrew jednomyślnéj woli narodu i komitetu centralnego. Odpowiedzialność spadnie na tych, którzy popierając Blocha, rozbudzili podczas akcyi wyborczéj fanatyzm w masach ciemnego żydostwa, i wyborami stronniczo kierowali. To też zły przykład wyszedł od żydów, stronników Blocha, którzy w pierwszym dniu wyborów uderzyli na mieszkanie doktora Kirchena, ich przeciwnika, wszystkie okna i drzwi powyłamywali i rzeczy zniszczyli. Inteligencya dokładała wszelkich starań, ażeby uspokoić umysły, ale wobec nieustannych prowokacyi ze strony żydów, (jak np. fakt ciężkiego poranienia Przegodzkiego, który szedł spokojnie) zadanie jej było bardzo utrudnione.

Przed wieczorem kilku żydów rzucało kamieniami i błotem na cerkiew. Żydów aresztowano, lecz jak się dowiaduję, pierwszą bramą do policyi ich wprowadzono, a drugą wypuszczono. Do czego to doprowadzi — Bóg raczy wiedzieć. Na odwachu straż zwiększono; wojsko znowu skonsygnowano w koszarach, a wśródmieściu po ulicach przeciągają patrole, zamykając wstęp z przedmieść. Żandarmi przeciągają różnemi zaułkami.

Od 4 dzieci udają się do szkół chyba pod opieką rodziców, a bardzo wiele z nich wprost nie uczęszcza — gdyż rodzice obawiają się nieszczęścia.

W nocy z 7 na 8 bm. rzucili się robotnicy w kopalniach nafty w Słobodzie rungurskiéj na żydów, tłukąc szyby w oknach, druzgocąc sprzęty itd. Jednego żandarma pokaleczono w głowę. Żandarmów było tam tylko dwóch wogóle.

— Z Kołomyi otrzymała „Gaz. Lwowska“ następującą depeszę: „Podana przez dzienniki wiadomość o zabiciu podczas wyborów dwóch chrześcijan przez żydów, jest nieprawdziwą; wypadku zabójstwa nie było wcale. Natomiast zdarzyło się tu podczas wyborów kilkanaście wypadków lżejszego pobicia, które są przedmiotem dochodzenia sądowego.

Wedle wiarogodnych wiadomości w Kołomyi i Sniatyniu zupełnie panuje spokój. Doniesienia niektórych dzienników, jakoby burmistrz i zastępca burmistrza w Kołomyi złożyli urzędowanie, są zmyślone.

— Rzym. Stan zdrowia księcia Hieronima Bonapartego jest beznadziejny. W poniedziałek przybył do Rzymu z Brukseli książę Wiktor, nie dopuszczono go jednak do łoża konającego ojca. Sam król Humbert chciał pośredniczyć między ojcem a synem. Kardynał Mermillod i msgr. Anzino starają się usilnie, żeby nakłonić księcia do przyjęcia ostatnich św. Sakramentów; jak dotychczas, zabiegi ich są bezskuteczne, co nadzwyczaj martwi pobożną małżonkę księcia.

Podług ostatnich wiadomości syn ks. Wiktor powitał ojca na łożu śmiertelnem. Ojciec był mocno wzruszony.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 marca.

— † **Dziś** w nocy o godz. 2 zmarł drugi syn pp. Krzyżanowskich, śp. Stanisław w sile wieku na zapalenie płuc. Ciężki to cios dla sędziwych rodziców. Niech ich Pan Bóg pocieszy!

— * **Teatr polski w Poznaniu**. Dziś w czwartek na benefis panny Anieli Wyrwiczówny po raz pierwszy komedya Teodora Barriera: „Kopciuszek“. W piątek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami“. Dla wielkich kosztów inscenizowania tego utworu abonament zostaje uchylony. W sobotę dnia 14 b. m. obraz dramatyczny Coppego: „Ojcze nasz“ i komedya Bałuckiego: „Po śmierci cioci.“ Ceny zniżone. W niedzielę 15 bm. obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami“.

— * **We wtorek** po południu pomiędzy godz. 3 a 4 wciągnięto na piedestał na placu Królewskim pomnik, jaki cesarzowa Fryderykowa przeznaczyła dla Poznania.

DWIE WIGILIE.

POWIASTKA GALICYJSKA

przez

Michała Bałuckiego.

6)

(Ciąg dalszy).

Nie chcąc przedłużać sobie męczarni i widząc, że jestem zupełnie niepotrzebnym w tem towarzystwie, zabrałem się do wyjścia.

Gospodarz, lubo siedział przy stoliku, wstał, aby mnie wyprowadzić.

— Tylko proszę cię, wracaj zaraz — upominał go przyszły zięć — bo ja nie mam czasu siedzieć tu z warzi. Jedna partyjka, a potem do klubu. Muszę przecież dziś spróbować szczęścia.

Pan radzca był łaskaw wyprowadzić mnie aż do przedpokoju.

— Ty pewnie jeszcze gdzie z wizytą? Niema to, jak być kawalerem, chodzi, gdzie chce, kiedy chce, robi co mu się podoba. Żadnych obowiązków!

Twarz jego znudzona wyraźnie mówiła, jak mu ciążą te obowiązki.

— Dobrześ zrobił, żeś się nie ożenił — dodał klepiąc mnie poufale po ramieniu. — Małżeństwo, to prawdziwa niewola!

IV.

„Dobrześ zrobił, żeś się nie ożenił“.

Te słowa brzęczały mi wciąż w uszach, gdym przez puste ulice sunął ku domowi. Czułem się rzeczywiście szczęśliwy i zadowolony z mego stanu kawalerskiego, z mojéj złotéj wolności, która pozwalała mi robić co chcę, iść gdzie chcę. Aż mi się zimno zrobiło, gdy zobaczyłem siebie w położeniu radzcy, zakutym na wieczne czasy w złotą obrożę małżeńską, przytwierdzonym do ludzi płytkich, głupich, złych i zarozumiałych. To okropne! Czułem się szczęśliwym, że mogłem uciec od tych ludzi, nie widzieć ich więcéj. Jak ptak, gdy mu rozwiążą skrzydła, tak ja trzepiotałem rękoma, zadowolony z mojéj wolności; chciało mi się biegać, tańczyć, skakać, byłbym leciał het gdzieś daleko za miasto, w pole, w szeroki, bezbrzeżny ocean ciemności, by użyć wolności.

Uderzenie zegaru na maryackiéj wieży przywołało myśli moje do porządku, bo przypomniało mi, że o siódméj miałem być u Łyczkowskich. Nie bardzo mi się chciało iść na drugą wigilię, miałem już dosyć jednej; przeczuwałem naprzód, co mnie czekało: widok nędzy, któréj poradzić nie można, choćby się i chciało. To także męka w swoim rodzaju! Chciałem sobie oszczędzić téj przykrości, ale żal mi się zrobiło poczciwego Łyczkowskiego; pomyśli sobie, że wzgardziłem jego serdecznem zaproszeniem, żem się zląkł jego ubóstwa. Pójdę choć na krótko, aby być.

— Anielciu, trochę soli i mąki.

— Anielciu! — pomyślałem sobie - to pewnie będzie ta sama Anielcia, a więc to tu — nacisnąłem klamkę i uchyliwszy drzwi, przez które buchnęło na mnie gorąco i zapach smażonych ryb, spytałem:

— Przepraszam, czy tu mieszka..

Wstąpiłem przedtem do domu zmienić ubranie, bo iść do ich ubogiego domku w stroju salonowym, wyglądałoby na urągowisko, a przynajmniéj byłoby bardzo niestósownem. Zrzuciłem frak i wziąłem surdut. Po drodze wpadłem do cukierni kupić dla dzieci trochę karmelków i poszedłem w stronę krowoderskiéj rogatki.

Ulica szła między małemi domkami, z których dolatywał mię jakiś rozkoszny, wesoły rozgwar; w oświeconych okienkach widać było choinki, słyszałem kolendy, śpiewane najrozmaitszemi głosami, od dziecinnych dyszkantów do grubych, ryczących prawie tonów. Na ulicy żywego ducha, bo wszystkich uroczystość wigilijna trzymała w domu. Na niebie migały gwiazdki, a ich mruganie przypomniało mi ciemne oczy Anielki, miały zupełnie ten sam wyzywający wyraz, zdawały się mówić: chodź, a czuły się bezpieczne, że nigdy nie dojdę do nich, nie chwycę żadnéj. Szczególniéj jedna świeciła żywszym blaskiem, szedłem wprost ku niéj, jak mędrcowie do stajenki betleemskiéj; ale że gwiazda, która mnie niby prowadziła, nie zatrzymała się przed żadnym domkiem, musiałem z nieba zejść oczyma na ziemię i zapytać się strażników, drzemiących przy rogatce pod latarnią, o mieszkanie Łyczkowskiego.

Wskazano mi schludny domek na lewo. Wszedłem do ciemnéj sionki, macając rękoma i szukając drzwi jakich. Natrafiłem jakąś klamkę, usłyszałem skwierczenie masła na patelni i głos kobiecy:

Ale nie miałem czasu dokończyć zapytania. Anielka, któréj zarumieniona od ognia twarzyczka mignęła mi się w świetle naftowéj lampki, wiszącéj nad piecem, poskoczyła ku drzwiom i rączkami zakasanemi powyżéj łokci, tamując mi wejście, zawołała:

— Tu nie można, tu nie można, proszę na tamtą stronę! Tatuńcio, to ten pan — i zamknęła mi drzwi przed nosem, nie tak prędko jednak, bym nie mógł dojrzeć, że miała bardzo kształtne rączęta i omączone. Czułem po drganiu klamki, że trzymała ją mocno z drugiéj strony, jakby ta klamka była drutem elektrycznym przyszło mnie całego od rąk do głowy jakieś rozkoszne wstrząśnienie.

Równocześnie z drugiéj strony sionki otwarły się drzwi i na jasnem tle oświeconego pokoiku ukazała się sylwetka Łyczkowskiego.

— Tutaj, tutaj, prosimy! — mówił ucieszony — tam kuchnia, kobiety moje pitraszą coś jeszcze — prosimy tutaj.

Wprowadził mnie do pokoju, gdzie stał stół nakryty grubym ale białym, czystym obrusem a nad nim wisiała choinka, około któréj coś majstrował zięć. Zeszedł co tchu ze stołka, zbliżył się wraz z żoną na powitanie i poczęli mnie wszyscy rozbierać.

Czułem się od razu jak w domu, jak w rodzinnem kółku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— * **Ze sądu** w Poznaniu. W sobotę sądzono przed tutejszym sądem przysięgłych gospodarza Józefa Kędziorę z Polajewa. Skarżył go siodlarz Aleksander Wojciechowski o krzywoprzysięstwo. Wojciechowski został, jak twierdzi, ciężko raniony w głowę od Kędziory za to, że powiedział w lokalu w Boruszynie, że gospodarze w Polajewie są złodziejami i oszukańcami. Kędziora zaprzeczył temu i dwa razy na to przysiągł. Wojciechowski dostawił jednak świadków, którzy wzięli jego stronę. Kędziorze udało się też znaleść dwóch świadków, którzy go popierali. Prokurator uznał Kędziorę winnym dwukrotnego krzywoprzysięstwa, sąd go jednak uwolnił od wszelkiej winy i kary.

Zaś gospodarza Hermana Wegenera z Wysogotowa, który dopuścił się krzywoprzysięstwa z obawy, żeby przez wypowiedzenie prawdy nie dostać się za kratki, został skazany na rok więzienia.

— * **Donoszą** nam, że „Spółka melior." przez zapisanie do rejestru handlowego stała się już instytucyą faktyczną i rozpoczyna swą działalność. Wczoraj został poświęcony lokal Towarzystwa przez ks. prob. Lewickiego.

Wnioski o drenowanie od mniejszych i większych właścicieli licznie nadchodzą.

— * **Wścieklizna** pomiędzy psami wybuchła w Starej Dobrze w pow. koźmińskim, w Pleszewie i w Papiermuble (?) w pow. jarocińskim.

— * **Smarkacizna** pomiędzy końmi wybuchła w Smiglu u właściciela furmanek Dresslera.

— * **Zaraza** pyska i racic wybuchła w Hucie w powiecie odolanowskim i w Zakrzewie w powiecie babimojskim.

— * **Zołzy** pomiędzy końmi wybuchły w Poznaniu u właściciela furmanek Cichońskiego na Grobli pod nr. 4, w Hucie w powiecie odolanowskim u gospodarza Józefa Marka w Zającżkach w powiecie ostrzeszowskim, u gospodarzy Jana Greka i Jana Płotkowiaka w Żegrzu w powiecie poznańsko-wschodnim.

— * **Rogoźno**. Wtorkowy jarmark był bardzo liczny. Mimo to był interes w ogólności dosyć spokojny. Bydła dużo spędzono. O konie mało się dopytywano. Bydła sprzedano dużo po dobrych cenach.

Spalił się wczoraj prawie doszczętnie dom radzcy miejskiego Seegera, w którym się znajdował skład strojów i towarów białych sióstr Rozpędowskich. Tylko energii straży ogniowej zawdzięczyć należy, że ogień się bardziej nie rozszerzył. Straty będą ogromne.

— * **Krotoszyn**. W wtorek rozpoczął się pod przewodnictwem radzcy prowincyonalnego Poltego ustny egzamin abituryencki. Składało go 15 abituryentów, z których 5 na podstawie celujących prac piśmiennych od ustnego egzaminu nie zwolniono.

— * Z **pow. babimojskiego**. Schwytano tu jakiegoś kucharza Czerejewskiego z Wronek, który chodził od wsi do wsi, udawał braciszka zakonnego i zbierał składki na jakiś zakład chorych. Składki płynęły obficie, bo Czerejewski występował wszędzie z pewnością siebie i składki skrupulatnie zapisywał do książeczki. Wydawał się jednak podejrzanym sołtysowi Kasperskiemu w Radomierzu. Ten zażądał przedłożenia papierów legitymacyjnych a kiedy ów braciszek nie mógł się nimi okazać, zaprowadził go do komisarza obwodowego, gdzie się wydało, kto pod suknią braciszka się kryje i oszusta aresztowano. Nawet niektórych księży udało się oszustowi w pole wywieść.

- * **Piła**. Osiadł tu amerykański dentysta Jacobsohn, który miał rozgłos znakomitego dentysty. Miał też dla tego dużo klienteli, pomiędzy nimi młode panny. Naraz zapozwano go przed sąd i zaraz potem przyaresztowano. Jacobsohn zadawał dziewczynom środek odurzający. W krótkim czasie wniesiono na niego 18 skarg o zbrodnie przeciwko moralności. Przyjaciele i znajomi jego łożyli 15 tysięcy marek kaucyi, inni mówią, że nawet 20 tysięcy, żeby sąd go wypuścił na wolność, ale sąd nie zgodził się na to.

— * **Grudziądz**. Chałupnik Hermann Deutsch i dzierżawca wiatraka Stasierowski skazani zostali w sobotę przez tutejszy sąd przysięgłych pierwszy na 15, drugi na 10 lat cuchthauzu za usiłowane morderstwo.

— * Z **powiatu** łeckiego w Prusach Wschodnich. W okolicy tutejszej pełno wilków. Jechał z Grajewa do Rajgrodu leśniczy nad wieczorem sankami. W drodze napadł go wilk, borowy jednak wystrzałem zabił go. Borowy pięknej skóry nie chciał wilkowi darować. Kiedy się zajmuje zdzieraniem spłoszył się koń i popędził samopas. Borowy musiał z skórą na plecach iść przez las pieszo. Naraz wypadło na niego całe stado wilków i rozszarpało leśniczego na kawałki.

— * **Z nad** granicy rosyjskiej. Publiczność wędrująca nie mając na granicy do Rosyi i z Rosyi z powrotem do Prus pieniędzy, w Rosyi rosyjskich, w Prusach pruskich, musiała je zmieniać i bywała w ten sposób od agentów niejednokrotnie haniebnie wyzyskiwaną. Żeby temu zapobiedz, urządził rząd rosyjski na granicy pruskiej i austryackiej własne kasy, które po pewnym stałym kursie zamieniają pieniądze i chronią podróżujących od strat.

Wylewy rzek.

W środę po południu sięgnęła woda do 4 m. 62 cm. Dziś w południe sięga 4 m. 95 cm.

Dyrektor policyi p. Nathusius urządził w rewirach policyjnych, gdzie woda wylewa, służbę nocną. W biurach 1, 2, 3 i 5 rewiru czuwają całą noc policyanci, którzy w razie groźnego niebezpieczeństwa muszą razem z miejscową strażą ogniową pospieszyć na ratunek.

Wszędzie, gdzie się dało, poustawiano pomosty i tak na Rybakach, na ulicy Strzeleckiéj, Wszystkich świętych, ulicy Wenecyańskiej itd. Na drodze Dębińskiéj kursują 2, na Rybakach jedno czołno. Dotychczas musiały się wyprowadzić 84 familie, liczące razem 344 głowy. Wszystkich pomieszczono w szkole Chwaliszewskiéj. Wczoraj dozwolono się wprowadzać mieszkańcom do szkoły przy Tumie.

W wtorek po południu obchodził naczelny prezes w towarzystwie prezesa policynego wszystkie dzielnice wodą zalane, by przekonać się o środkach, jakie zarządzono na przypadek powodzi dla ułatwienia komunikacyi.

Od wtorku gromadzą się na ratuszu na obrady w sprawie powodzi wszyscy komisarze policyjni. Przewodniczy naradom radzca budowlany p. Grüder. Na wtorkowéj naradzie wziął też udział prezes rejencyjny.

Spustoszenia już teraz są wielkie. Na ulicy Wszystkich Swiętych dochodzi już woda do Wielkich Garbar. Uliczka na Rybakach, tak nazwana „Żabie morze" zalana zupełnie. Wylała woda z tamtejszego rowu. Na Tamie garbarskiej są łąki dominikańskie zalane. Prawdziwe tam jezioro. Na placu drzewa naprzeciwko łąk przy śluzie pełno wody. Tuż przy śluzie woda rozlewa się już po drodze. Prąd wody jest nadzwyczaj bystry. Kto chce się przekonać, niech podąży ku Wielkiéj śluzie, a zobaczy, z jaką siłą woda uderza o filary.

Na Piaskowéj ulicy i na Tamie Berdychowskiéj jeżdżą także czołnami.

Woda w Pogorzelicy sięgała w środę rano 4 m. 89 cm. Do pół do 12 w południe podniosła się o dalsze 3 cm.

W Pleszewie opadła woda we wtorek o 25 cm. Przynajmniéj jedna pocieszająca dotąd wiadomość.

W Śremie sięgała woda w środę 3 m. 44 cm.

Wrocław, 10 marca. Woda z stawu leśnickiego poniżéj Wodzisławia wylała i zalała 400 mórg drenowanéj ziemi.

W powiecie rybnickim zatonęła znaczna liczba bydła. Zepsuło się dużo żywności i paszy. Ludzie uciekają na poddasza.

W Opolu woda groźnie przybrała, dotychczas jednak nie wystąpiła jeszcze z brzegów.

Pod Racławicami wskutek wystąpienia przepływającéj tam rzeczki została grobla podmyta pomiędzy Mysłowicami a Szczerkowem. Komunikacya osobowa i kolejowa wskutek uszkodzenia mostu, który musiano zupełnie rozobrać, jest przerwana.

Bytom. Łąki okoliczne pozalewane są zupełnie. Niebezpieczeństwo dalszych wylewów jest groźne. Wzmocniono groblę. We wtorek w ciągu południa urosła woda o całe 50 cm.

Z rozmaitych stron Górnego Slązka dochodzą wiadomości o spustoszeniach, jakie powódź wyrządziła.

Głogowa, 1 marca. Odra urosła tu od wtorku o 37 cm. Sięgała w południe do 4 m. 13 cm. Lękają się dalszego przybierania wody. Groblą na kilku miejsczch woda zalała. Dwie wsie otoczone są ze wszystkich stron wodą. Jeśli woda i nadal będzie przybierała, to będzie można tylko czołnami dojeżdżać do tych wsi.

Toruń, 10 marca. Wczoraj o 7 godzinie wieczorem posunął się lód na Wiśle poniżéj mostu kolejowego na 20 metrów daleko. Woda przybrała o dalsze 11 cm. i sięgnęła do 3 m. 72 cm. W środę rano zaczęła woda opadać, o 7 godzinie sięgała tylko 3 m. 68 cm. Między 12 a 1 godziną w południe zaczęła znowu powoli przybierać, następnie coraz gwałtowniéj, a o wpół do 2 ruszyła powoli kra. Woda tymczasem rosła coraz więcéj, zalała brzegi. Około 3 godziny kra iść przestała. woda zaczęła opadać i opada do téj chwili. Pod Silnem utworzył się zator, powyżéj Silna jest okolica zalana.

Ujście. Od niedzieli urosła woda w Noteci i Głdzie znacznie.

Podzamcze. Wskutek ostatnich odwilż przybrała Prosna groźnie i wystąpiła z brzegów. Most właściciela Lauterbacha jest w niebezpieczeństwie. Każdéj chwili może go kra rozbić. Woda szła 1 i pół metra wysoko po nad lód pod mostem. Kra nie mogła też swobodnie odpływać. Dopiero, kiedy lód porąbano, usunięte zostało niebezpieczeństwo wylewu wody.

Landsberg nad Wartą. Warta rośnie tu ogromnie.

Toruń. Lód porozpękiwał się zupełnie. Kra ruszyła gęsto po rzece. Woda rośnie. Po południu sięgała 3,90 m., wieczorem 4,72 m.

Grudziądz, 10 marca. Kra ruszyła w poniedziałek wieczorem. Woda w tym czasie urosła na 3,60 m.

—

— Wisła opada stanowczo. „Czas" pisze: Smutne nadchodzą wiadomości o zalaniu kilku wsi nad Wisłą w naszym kraju. Poniżéj Niepołomic utworzyło się kilka zatorów. Otóż zatory te posuwając się powoli, złączyły się wreszcie i utworzyły jeden wielki pod Trawnikami, mający 5 kilometrów długości. Zator zmniejszył się wprawdzie następnie do 3 kilometrów, ale wywołał spiętrzenie wody, która przerwała ochronne wały w téj okolicy w kilku punktach i zalała wsie: Trawniki, Groble i Sierosławice. Jak się dowiadujemy od osób, które na własne oczy widziały wsie owe, stan jest tam bardzo smutny. Woda zalała tak dalece wsie, że ludzie na dachy chronić się muszą przed zatopieniem. A woda tam w dodatku powoli wzrasta, ludzie więc siedzą na dachach bez pożywienia, nietylko w dzień, ale i nocy ostatniéj. Wsie to ludne, bo liczące prawie 4,000 mieszkańców, klęska zatem jest znacznych rozmiarów, tem więcéj, że ludność tamtejsza na częste zalewy jest narażaną.

Pomoc dla tych nieszczęśliwych, i to rychła, jest niezbędną. Pospieszy z nią zapewne rząd, kraj i społeczeństwo nasze, które w podobnych nieszczęśliwych wypadkach spieszy chętnie ofiarami. W poniedziałek rano wyjechały z Krakowa do Trawnik 3 wielkie pontony i 10 łodzi z inżynieryą wojskową i oficerami, celem rozsadzania zatoru i ratowania ludności. Szczególnem jest to, że zator stoi sam, lody bowiem poniżéj zupełnie spłynęły. Z wyjeżdżających łodzi i pontonów jeden omal nie uległ katastrofie, silny bowiem prąd wody uderzył nim o most podgórski.

Woda w Pogorzelicy urosła do środy wieczora na 4,99 m.

U nas zalaną jest ulica Wieżowa i Tama garbarska a po innych ulicach woda przybrała. Musiało się znowu 36 familii wyprowadzić.

Rozmaitosci.

— * **Pawlaka**, jednego z morderców urzędników na kolei warszawsko-bydgoskiéj schwycono podobno w Polsce w okolicy Skulska.

— * **Burze wiosenne**. „Kur. Warsz." pisze: Sosnowice: W tych dniach około godz. 9 wieczorem nawiedziła nasze okolice silna i niezwykła na tę porę burza, poprzedzona grzmotami i błyskawicami od strony północno-wschodniéj.

Ulewa trwała kilka godzin. — W Opatowie w gub. radomskiéj szalała burza połączona z błyskawicami i grzmotami.

We wsi Bidziny w pow. opatowskim tegoż dnia piorun uderzył w kościół parafialny i spalił dach na świątyni.

Z innego źródła dowiadujemy się, że w tymże samym czasie również wielka burza szalała na Łyséj Górze.

I tam widziano błyskawice, i tam też nieopodal kościoła św. Krzyża uderzyły trzy pioruny.

W Niekłaniu w odległości 5 wiorst od stacyi kolei dąbrowskiéj tego nazwiska wśród ulewnego deszczu i silnego wiatru trwała krótko burza, połączona z grzmotami, błyskawicami i piorunami.

Niebawem deszcz zamienił się w twarde i gęste krupy, poczem nastąpił śnieg.

— * **W Warszawie** na dworcu kolei wiedeńskiej rozegrała się wzruszająca scena. Pociągiem pasażerskim przyjechało grono, złożone z siedmiu osób, o twarzach wynędzniałych i w nader ubogiéj odzieży.

Przybysze po wyjściu z wagonu uklękli na peronie, głośne odmawiając pacierze. Byli to eksemigranci z Brazylii, ocaleni przez rodzinę, która im na powrotną podróż wysłała pieniądze.

Powracają oni na opuszczone kolonie w okolice Grójca.

Ostatnie wiadomości.

— Berlin. Podług najświeższych telegramów stan zdrowia posła Windhorsta budzi groźne obawy, jednak nie w tym stopniu, żeby życie miało być zagrożone. Siły go dotychczas nie opuściły, chwilowo niema większych obaw o jego życie.

— **Hr. Zedlitz** pojechał do Berlina i miał posłuchanie u cesarza, który go chce zrobić ministrem oświecenia, potem miał długą naradę z kanclerzem Caprivim.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 11 marca. — Ceny targowe

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen	poślednr. mrk.	poślednr. fen
Pszenicy nowéj	20	20	19	70	19	00
Żyta	17	20	16	60	15	70
" nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	—	—
Owsa nowego	14	40	14	70	—	—
Groch	15	—	14	20	—	
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	00	3	75	3	50
Kartofli	4	40	4	—	—	
Baraniny za 1 kilo (2 f)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny " "	1	20	1	15	1	10
Wołowiny " "	1	20	1	15	1	10
Cielęciny " "	1	30	1	25	1	20
Masła " "	2	40	2	10	1	80
Jaj za kopę	2	80	2	75	2	70

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 67,70 m
70-ta 48,— m

Kurs papierów dnia 11 marca

	m fe
Poznańskie listy zastawne 4%	102—00
Poznańskie listy zastawne 3½	00—80
Poznańskie listy rentow	102—80
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	74—75
Polskie listy likwidacyjne	72—50
Austryackie banknoty	177—30
Węgierska 5% renta	89—75
Węgierska 4% renta złota	92—80
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	239—95
Rosyjskie 4½% listy zastawne	103—70
Zach. pruskie 3½% obligacye	95—50
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	96—75
Rosyjska pożyczka 4% 1880	99—00
Rumuny 4% pożyczka 1880	87—10

Wrocław, 11 marca — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów piękn.		średn.		pośle	
Pszenica biała stara	—		—	—	—	—
" nowa	20	20	19	60	18	60
" żółta stara	—		—	—	—	—
" " nowa	20	10	19	60	18	60
Żyto nowe	17	90	17	40	16	7
Żyto stare	—	—	-	—	—	
Jęczmień	16	00	14	40	13	60
Owies nowy	14	40	14	00	13	60
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Berlin, 11 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 195—203 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 163—183

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 150 do 163 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk podług jakości

Groch do gotowania 147 — 190 mrk., na paszę 138—146 mk.

Petroleum za 1000 kiogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 23,20 m

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na kwiecień-maj 50,8—51,2 na wrzesień-paźdz. 47,1—46,8—50,0—00,0

Szczecin, 10 marca

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółta i ... 195—204,0m płacono na marzec 000 0—000,00—00,00 czerwiec-lipiec 209,00—00,00—000.00 m.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 170—177 00 na kwiecień-maj 180,0—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomors 142—149 mr

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 000—000 mr.

Gdańsk, 10 marca.	Wag. hol.		za ton	
Pszenica kraj. jasno-pstrą	125	fn.	20(	m
"	—	"	—	"
" " białą	128	"	207	"
" " jasno-pstrą-mokrą	100	"	175	"
" " czerwoną	—	"	—	"
Żyto krajewe	120	"	169	"
(Wszystko po 120 funt. za tonę).				
Jęczmień krajowy wielki	110	"	135	"
" " mały	—	"	—	"
Owies	—	"	—	"
Groch średni	—	"	—	"

Zarządy Towarzystw na obczyźnie.

Berlin. Towarzystwo Narodowo-religijne Kościuszko; prezes Siekierski, sekretarz W. Andrzejewski Berlin N. W. Dysresstr. 3. Hof 4 Auergebaude.

— Wattenscheid. Towarzystwo Polsko-katolickie św. Józefa. Przewodniczący Michał Herkt we Wattenscheid, Sommedeler nr. 17.

— Hamburg. Towarzystwo polskie „Nadzieja" w Hamburgu, Zeughausmarkt 31, prezes Stanisław Biedermann.

Horst Towarzystwo polsko-katolickie św. Piotra; przewodniczący Wincenty Kalski, Bergstr. 147.

Bochum. Towarzystwo polskie św. Barbary; prezes Modzelewski, Bochum w Westfalii, Hammerstr. 17.

— Caternberg: Towarzystwo katolicko-polskie pod opieką św. Stanisława Kostki; prezes Stanisław Kocik Caternberg, Col. III nr 13, RB. Düsseldorf.



Dnia 10 marca o godz. 3 po południu zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami nasz ukochany ojciec i dziad ś. p.

Franciszek Gozdowski

w 73 roku życia.

Eksportacya zwłok z domu żałoby Piekary nr. 14 na cmentarz św. Małgorzaty odbędzie się w piątek o godz. 3 po południu. W głębokim smutku pozostała

córka i rodzina.

Aurillac (w Francyi) — Poznań.

Bei dem im Januar d. J. stattgehabten öffentlichen Verkauf der in der **städtischen Pfandleih-Anstalt** verfallenen Pfänder hat sich fur mehrere Pfandschuldner ein Ueberschuss ergeben. Die Eigenthumer der Pfandscheine No. **46428** bis **53944** werden hierdurch aufgefordert, diese Ueberschusse spatestens

bis zum 23 April 1891

in der Pfandleih-Anstalt, Ziegen- und Schulstrassen-Ecke, gegen Quittung und Rückgabe des Pfandscheines in Empfang zu nehmen, widrigenfalls dieselben bestimmungsmassig verfallen und die Pfandscheine fur erloschen erachtet werden.

Posen, den 9 Januar 1890.

Die Verwaltungs-Deputation.

Magazyn garderoby męzkiéj
St. Wiśniewskiego

założony w roku 1874 **w Kórniku,**

wykonuje wszelkie prace w zakres ten wchodzące, szybko, tanio i podług najnowszych żurnali.

Oprócz tego poleca wielki wybór sukna, kortów i wełnianych artykułów na ubrania, jako też bieliznę, kapelusze, czapki, parasole i t. d.

Usługa skora. Ceny rzetelne. Wykonanie gustowne.

Na Marzec!

Chwalmy Józefa świętego

czyli krótkie nabożeństwo do św. Józefa, zebrał i ułożył ks. Witołd Olszewski, wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu. 272 strony. **Tylko 50 fen.,** z przes. **60 fen.**

Należytość prosimy nadsyłać przekazem pocztowym wprost do Ekspedycyi „**Orędownika**" Poznań (Posen). Wiedeńska 8.

Tasiemiec wywołuje wiele chorób
i tysiące cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największéj części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, zapalenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Srodek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,

Poznań, św. Marcin nr. 28.

Pan W. Grünberg w Poznaniu.

Dnia 15 bm. otrzymałem zamówiony środek na tasiemca i użyłem go zaraz w następnym dniu rano według przepisu Pańskiego. Mógłem zażywać jednak środek Pański w małej ilości, ponieważ byłem za słaby i wątły na zdrowiu. Skutek tej kuracyi był cudownie szybki, gdyż już o wpół do 10 usunął się **cały tasiemiec z głową.** Dla tego przyjmij Pan moje najserdeczniejsze podziękowanie za uwolnienie mnie od tego tak nieprzyjemnego złego.

Krasenau pod Malapaną na G. Ś., 20 sierpnia 1879

Julia Wieczorek.

Warszawa, dnia 11 paździer 1879.

Szanowny Panie Grünberg!

Środek na tasiemca, jaki od Pana sprowadziłem, zażyłem podług przepisu Pańskiego z niezwykłym skutkiem. Za to wyrażam Panu moje najszczersze podziękowanie.

Z uszanowaniem

Władysław Zarzycki

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.

" " złocony " 1,50 "

" " złocony, okucie i zamek " 2,00 "

W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek " 3,00 "

Format zgrabny, kieszonkowy, papier piękny, welinowy, druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Orędownika" Wiedeńska ul. nr. 8.

Podczas powodzi znajduje się

biuro moje

na

Chwaliszewie nr. 18

u p. Wegnera.

Ludwik Kantorowicz,

obrońca ludowy.

Jest u nas jeszcze do nabycia około

150
Kalendarzy „Orędownika"

po dotychczasowych warunkach. Prosimy o łaskawe wczesne zamowienia, bo zapas wnet się wyczerpie.

Ekspedycya „Orędownika"

Poznań, (Posen) Wiedeńska ul. 8.

Modne materye na suknie, **firanki, bieliznę, pończochy, gorsety,** wszystko w bardzo wielkim wyborze.

M. Joachimczyk,

Fryderykowska ul. 3 I piętro.

Fortepian

w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż. **Gdzie?** wskaże restaur. p. **Wojciechowski** na Jeżycach.

Zdolne sztebnerki

znajdą od zaraz zatrudnienie u

J. Neumark,

fabryka kamaszy.

Parowce pospieszne
Bremen-Nowy Jork

F. Mattfeldt,

Berlin Invalidenstr. 93.

Nakładem i czcionkami Dr B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy . owalski w Poznaniu